

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 1

21-500 Białe Podlaskie

tel. 83 341 64 32

regiona1ia@mbp.org.pl

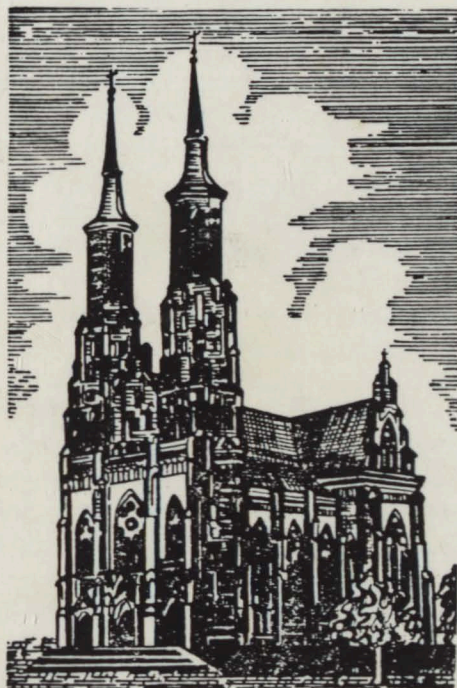
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXIII

Październik 1994

Nr 10



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 231 26

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXIII

Październik 1994

Nr 10

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

90

Rodzina uczestniczy w życiu i misji Kościoła
Orędzie Papieża na Światowy Dzień Misyjny 1994 r.

«Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie,
ten Mi jest bratem, siostrą i matką» (Mt 12,50)

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Kościół, posłany na cały świat, aby głosić Ewangelię Chrystusa, poświęcił rok 1994 rodzinie, aby modlić się z nią i za nią oraz rozważać problemy, które jej dotyczą. Także w niniejszym orędiu na tegoroczny Dzień Misyjny pragnę nawiązać do tego tematu, świadom ścisłych więzi łączących misję Kościoła z rodziną.

Sam Chrystus wybrał rodzinę jako środowisko swego wcielenia i przygotowania do misji, którą powierzył Mu Ojciec niebieski. Co więcej, sam założył nową rodzinę, Kościół, będący kontynuacją Jego uniwersalnego dzieła zbawienia. Tak więc w perspektywie misji Chrystusa można dostrzec wzajemność więzi i zbieżność celów między Kościołem i rodziną. Jeżeli każdy chrześcijanin jest współodpowiedzialny za działalność misyjną — konstytutywny element życia kościelnej rodziny, do której z Bożej łaski wszyscy należymy (por. *Redemptoris*

missio, 77) — to tym bardziej ta misyjna świadomość powinna być odczuwalna w życiu chrześcijańskiej rodziny, której fundamentem jest sakrament.

2. Miłość Chrystusa, uświęcająca przymierze małżeńskie, jest także niegasnącym płomieniem, który pobudza do ewangelizacji. Każdy członek rodziny, zjednoczony z Sercem Odkupiciela, powinien poświęcić się służbie dla dobra wszystkich mieszkańców świata, okazując «troskę o tych, którzy są daleko, tak jak i o tych, którzy są blisko» (*Redemptoris missio*, 77).

To ta właśnie miłość każe misjonarzom głosić wytrwale i gorliwie Dobrą Nowinę narodom i świadczyć o niej przez dar z siebie, czasem aż po najwyższe świadectwo męczeństwa. Jedynym celem misjonarza jest głoszenie Ewangelii, co ma służyć budowaniu wspólnoty, która będzie rozszerzeniem rodziny Jezusa Chrystusa i «zaczynem» wzrostu Królestwa Bożego oraz szerzenia najwyższych wartości ludzkich (por. tamże, 34). Pracując dla Chrystusa i z Chrystusem, misjonarz służy realnej — a nie ideologicznej — sprawiedliwości, pokojowi i rozwojowi, przyczyniając się w ten sposób do budowania cywilizacji miłości.

3. Sobór Watykański II bardzo zdecydowanie potwierdził wartość koncepcji — często spotykanej w tradycji Ojców Kościoła — wedle której rodzina chrześcijańska, ustanowiona mocą sakramentalnej łaski, jest odzwierciedleniem tajemnicy Kościoła w jego wymiarze domowym (por. *Lumen gentium*, 11). Trójca Święta zamieszkuje w łonie chrześcijańskiej rodziny, która w mocy Ducha uczestniczy w trosce całego Kościoła o misje, działając w duszpasterstwie misyjnym i współpracując z misjami.

Warto podkreślić, że dwaj święci patroni misji, podobnie jak wielu innych robotników Ewangelii, w dzieciństwie wzrastali w środowisku głęboko chrześcijańskim. Św. Franciszek Ksawery okazywał w pracy misyjnej tę samą wielkoduszość, lojalność i głęboką religijność, jakiej doświadczył w łonie własnej rodziny, zwłaszcza dzięki swej matce. Natomiast św. Teresa od Dzieciątka Jezus zapisała w swoim dzienniku z właściwą sobie prostotą: «Bóg zechciał, abym przez całe życie była otoczona miłością: moje najwcześniejsze wspomnienia są pełne pieśczęt i najczulszych uśmiechów» (*Dzieje duszy*, rękopis A, f. 4 v).

Rodzina uczestniczy w życiu i misji Kościoła, prowadząc trójką działalność ewangelizacyjną: wewnątrz samej rodziny, we wspólnocie, do której należy, i w Kościele powszechnym. Sakrament małżeństwa «czyni małżonków i rodziców chrześcijańskich świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi”, prawdziwymi i właściwymi „misjonarzami” życia i miłości» (*Familiaris consortio*, 54).

4. Misyjny charakter rodziny urzeczywistnia się przede wszystkim poprzez modlitwę i ofiarę. Jak każda modlitwa chrześcijańska, także modlitwa rodziny

powinna mieć również wymiar misyjny, aby skutecznie wspierać dzieło ewangelizacji. Dlatego właśnie misjonarze, kierując się ewangeliczną logiką, odczuwają potrzebę nieustannego zachęcania wiernych do modlitw i ofiar, które mają wspomagać ich pracę ewangelizacyjną.

Modlitwa w duchu misyjnym ma wiele aspektów, wśród nich zaś na czoło wysuwa się kontemplacja działania Boga, który nas zbawia przez Jezusa Chrystusa. Modlitwa staje się w ten sposób żywym dziękczynieniem za ewangelizację, która już do nas dotarła i która rozszerza się teraz na cały świat; jest też wezwaniem skierowanym do Boga, aby uczynił z nas posłusznych wykonawców Jego woli i udzielił nam środków moralnych i materialnych niezbędnych do budowy Jego Królestwa.

Nieodzownym uzupełnieniem modlitwy jest ofiara, tym skuteczniejsza im bardziej wielkoduszna. Nieocenioną wartość ma cierpienie niewinnych, chorych, niepełnosprawnych, tych, którzy cierpią ucisk i przemoc, a zatem w szczególności sposób towarzyszą na drodze krzyżowej Jezusowi — Odkupicielowi każdego człowieka i całego człowieka.

5. Dzięki sugestywnemu oddziaływaniu środków społecznego przekazu opinii i wydarzenia, problemy i konflikty, sukcesy i niepowodzenia całego świata wywierają znaczny wpływ na rodziny. Konkretnym zadaniem rodziców jest zatem komentowanie wspólnie z dziećmi wiadomości, informacji i opinii oraz rozważanie w sposób odpowiedzialny wszystkich treści, które za pośrednictwem środków społecznego przekazu docierają do ich domów, a także podejmowanie pod ich wpływem konkretnych działań.

W ten sposób rodzina współdziała z najbardziej autentyczną funkcją środków społecznego przekazu, która polega na umacnianiu jedności i wspomaganiu rozwoju ludzkiej rodziny (por. *Communio et progressio, Aetatis novae*, 6-11). Każdy apostoł Ewangelii winien uznać ten cel za swój i dążyć doń w świetle wiary oraz z myślą o budowaniu cywilizacji miłości.

Jednakże działalność w delikatnej i skomplikowanej dziedzinie środków przekazu wymaga znacznego nakładu ludzkich zdolności i środków ekonomicznych. Dziękuję wszystkim, którzy ofiarowują swój wielkoduszny wkład, aby wśród nielicznych informacji obiegujących planetę nie brakowało także orędzia zwiastunów Chrystusa, których głos — łagodny, ale stanowczy — obwieszcza Go jako zbawienie i nadzieję każdego człowieka.

6. Najdoskonalszym wyrazem wielkoduszności jest całkowity dar z samego siebie. Z okazji Dnia Misyjnego muszę zwrócić się w szczególny sposób do młodych. Moi drodzy! Chrystus obdarzył was sercem zdolnym ogarnąć rozległe horyzonty: nie bójcie się poświęcić całego życia służbie Chrystusowi i Jego

Ewangelii! Słuchajcie słów, które powtarza wam także dzisiaj: «źniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało» (Łk 10,2).

Zwracam się także do was, rodzice. Niech nigdy nie zabraknie w waszych sercach wiary i dobrej woli, gdy Chrystus zechce wam pobłogosławić, powołując waszego syna czy córkę do służby misyjnej. Umieście Mu za to dziękować! Starajcie się raczej przygotować na takie powołanie przez rodzinną modlitwę, przez wychowanie budząc wolę i radość działania, przez codzienny przykład troski o sprawy innych, przez udział w życiu parafii i diecezji, przez zaangażowanie w działalność stowarzyszeń i wolontariatu.

Rodzina, która przez swój styl życia i sposób wychowywania dzieci stara się kultywować ducha misyjnego, przygotowuje żyzną glebę pod zasiew Bożego powołania, a jednocześnie umacnia więzi uczuciowe wśród swoich członków i rozwija ich chrześcijańskie cnoty.

7. Najświętsza Maryja Panna, Matka Kościoła, i Jej oblubieniec św. Józef, z ufnością wzywani przez wszystkie chrześcijańskie rodziny, niech nam wyjednają, aby w każdej wspólnocie rodzinnej rozwinął się w tym roku duch misyjny i aby przez to cała ludzkość stała się w Chrystusie rodziną dzieci Bożych (por. *Gaudium et spes*, 92).

Wypowiadając te życzenia, modłę się za misjonarzy rozsianych po świecie i za każdą chrześcijańską rodzinę, zwłaszcza zaś za te, które oddają się głoszeniu Ewangelii: proszę dla nich o dary Ducha, a jako ich zadatku udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 22 maja 1994 r., w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w szesnastym roku pontyfikatu.

EPISKOPAT

91

List Episkopatu Polski z okazji setnej rocznicy urodzin św. Maksymiliana M. Kolbego

Postawienie problemu

Zbliża się trzydziesta rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II, którą wyznaczają daty: 8 grudnia 1965-1995 r. Spodziewamy się, że w publikacjach,

które na temat minionego trzydziestolecia wydadzą katoliccy teologowie i historycy, znajdują się również refleksje nad przeprowadzonymi w tym czasie beatyfikacjami i kanonizacjami wielu naszych rodaków. Pierwszym Polakiem, który po Soborze Watykańskim II został beatyfikowany (17 października 1971 r.), a następnie ogłoszony świętym (10 października 1982 r.), był twórca Niepokalanowa i męczennik obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, ojciec Maksymilian Kolbe. O tym, że wprowadzenie ojca Maksymiliana w poczet błogosławionych i świętych miało niezwykle doniosłe znaczenie religijne, moralne i wychowawcze, świadczy to, że w bardzo licznych krajach rozprzestrzenił się religijny kult jego osoby i wielorako wyraziło się intensywne zainteresowanie jego poglądami, działalnością, życiem. Według najnowszych ustaleń, jakimi dysponuje Archiwum Niepokalanowa, sumaryczna ilość kościołów i kaplic, które w różnych krajach dedykowane są świętemu Maksymilianowi, przerosła liczbę dwustu czterdziestu obiektów; niemal co rok jakieś instytucje społeczne, kulturalne, apostołskie powołują św. Maksymiliana na swego patrona; jego imieniem nazywane są w wielu miastach w Polsce i za granicą ulice i place; w rozmaitych rejonach świata można spotkać pomniki, rzeźby, obrazy, witraże przedstawiające postać naszego Świętego; ilość wystaw o tematyce Maksymilianowskiej, które zorganizowano w Polsce i innych krajach oblicza się na czterdzieści; zrealizowano kilkanaście filmów dokumentalnych ukazujących życie, oświęcimskie męczeństwo oraz uroczystości kościelne, związane z wyniesieniem ojca Maksymiliana na ołtarze; książki zawierające biografię twórcy Niepokalanowa ukazały się w ponad siedemdziesięciu krajach, w około dwudziestu językach europejskich i kilku azjatyckich (tego typu pozycji wydano już ponad dwieście siedemdziesiąt; osobne zbiory stanowią książkowe publikacje doktrynalne i ogłoszone w ilości ponad czterech tysięcy artykuły dotyczące problematyki Maksymilianowskiej).

Autorzy zmierzający w swych tekstach do nakreślenia pełnego wizerunku św. Maksymiliana Kolbego słusznie skupiają swą uwagę na jego żarliwej religijności wraz z wielkim kultem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej; na jego radykalnie ewangelicznej moralności, przyporządkowanej całkowicie przykazaniu miłości Boga i bliźniego; oraz na jego działalności apostołskiej przy pomocy nowoczesnych środków społecznego przekazu. Aby św. Maksymiliana dokładnie zrozumieć — przez wyjaśnienie jego najgłębszych duchowych nastawień oraz stylu życia i pracy — należy przyjrzeć się jego rodzinie, w której przyszedł na świat, wychował się i ukształtował charakterystyczne znamiona swej osobowości. Podejmując w niniejszym liście takie właśnie zagadnienie, pragniemy je tylko zarysować (na ile pozwalają rozmiary tego

rodzaju tekstu), ale zarazem zamierzamy na konkretnym przykładzie rodziny Kolbów uwidatnić rolę, jaką spełnia rodzina w toku przygotowywania dziecka do samodzielnego życia i działania. Rzecz oczywista, że do rozważań na temat rodziny czujemy się zmobilizowani mocą tego faktu, iż bieżący rok został ogłoszony przez Ojca Świętego Jana Pawła II i Organizację Narodów Zjednoczonych *Rokiem Rodziny*.

Najpierw przypomnijmy, że rodzicami św. Maksymiliana byli: Marianna z Dąbrowskich i Juliusz Kolbowie. 8 stycznia 1894 roku to dzień urodzin w Zduńskiej Woli drugiego ich syna, który na chrzcie świętym w miejscowym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny otrzymał imię Rajmund, a po kilkunastu latach przyjął we wspólnocie ojców franciszkanów konwentalnych zakonne imię Maksymilian. Do 1895 roku rodzina Kolbów mieszkała w Zduńskiej Woli. Po przeniesieniu się do Łodzi, spędziła tam prawdopodobnie cały rok 1896. W 1897 roku Kolbowie zamieszkali w Pabianicach. Po dziesięciu latach, w roku 1907 Rajmund (wraz ze swym bratem Franciszkiem) wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Ojców Franciszkanów we Lwowie. Rodzice Rajmunda-Maksymiliana byli tkaczami, choć w miarę jak wymagały tego życiowe warunki, zarabiali na utrzymanie rodzinnego domu również innego rodzaju pracami.

A teraz kwestia w niniejszym rozważaniu zasadnicza: jakie były religijno-moralne przymioty rodziny Kolbów, które powinniśmy rozpoznać, aby dokładniej rozumieć osobowość św. Maksymiliana i uwyraźnić wychowawczą rolę każdej katolickiej rodziny?

I. Religijność

Życie religijne rodziny św. Maksymiliana miało dwa wyznaczniki: żywą miłość ku Bogu i Chrystusowi oraz bezgraniczne zaufanie do Najświętszej Maryi Panny.

Miłość ku Chrystusowi sprawiła, że Kolbowi uczestniczyli we Mszy świętej nie tylko w niedziele i święta. Gdy mieszkali w Zduńskiej Woli, gdzie kościół był odległy od ich domu o pół kilometra, chodzili na Mszę świętą wraz ze swymi czeladnikami codziennie rano na godzinę 8, a po powrocie z kościoła wspólnie jedli śniadanie i przystępowali do pracy na swych warsztatach. Mieszkając w Pabianicach szli do kościoła na Mszę świętą, która była odprawiana specjalnie dla robotników rano o godzinie 5, a następnie spieszyli do fabryki. Zdarzało się również tak, że chłopcy rano przynosili ojcu do fabryki śniadanie. Pan Juliusz szedł wówczas do kościoła, by przyjąć Komunię świętą, a synowie w tym czasie pracowali za niego na krosnach. Gdy ojciec wracał, zjadał śniadanie i podejmował swą pracę, a chłopcy zdążali do szkoły.

Kolbowie modlili się również wspólnie we własnym mieszkaniu. Oprócz pacierza odmawiali najczęściej *Aniol Pański*, *różaniec*, *litanie do Najświętszej Maryi Panny*. Modlitwy te, na które zapraszano także sąsiadów, odbywały się przed domowym ołtarzykiem Matki Boskiej, co było oczywiście przejawem panującego w tej rodzinie Maryjnego kultu. Inne świadectwa tego kultu to przynależność obydwójga małżonków do parafialnego zespołu Żywego Różańca oraz udział pana Juliusza w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy.

Zaakcentować trzeba, że religijna więź rodziny Kolbów z Matką Najświętszą była przeniknięta bezwzględnym zaufaniem, iż Ona w żadnej potrzebie człowieka nie opuści, dlatego w rozlicznych trudnościach ustawicznie wzywano Jej opieki.

* * *

Podsumowując dotychczasowe uwagi, raz jeszcze podkreślmy, że duchową atmosferę w domu Kolbów tworzyła żywa miłość ku Chrystusowi i niezwykła ufność do Jego opiekuńczej Matki. W tej atmosferze wychował się Rajmund — późniejszy ojciec Maksymilian. Miał zatem głęboko ugruntowane w sobie przekonanie o tym, że wśród wszystkich trosk, jakie człowiek może żywić, najważniejsza jest troska o miłość ku Bogu i Chrystusowi. Wyraził to przekonanie w słowach, które jako przełożony Niepokalanowa skierował do swych współbraci zakonnych: „Czy to, że teraz płot przesunięto tuż pod stację — jest rozwojem Niepokalanowa? (...) że corocznie wyrastają coraz to nowe budynki? (...) Nie, bo to może być złudne. (...) Istotnym (...) rozwojem Niepokalanowa jest rozwój miłości Bożej w duszach naszych i to ustawiczne zbliżanie się do Najśw. Serca Jezusowego przez Niepokalaną”¹

Co zaś tyczy się kultu Niepokalanej, który Rajmund-Maksymilian wyniósł z rodzinnego domu, a następnie rozwinął w swej duszy podczas studiów w Rzymie, to słuszną jest interpretacja, iż „widział w Niej Matkę Boga-Człowieka i jednocześnie Matkę każdego człowieka, która go kocha i prowadzi do zwycięstwa nad złem. Myśli te zrodziły w nim wizję działania pod przewodem Niepokalanej przeciwko złu, które uderza w Kościół i zagraża człowiekowi”².

II. Moralność

Gdy wszyscy synowie Marianny i Juliusza Kolbów znaleźli się w średniej szkole ojców franciszkanów we Lwowie, rodzice postanowili również opuścić

¹ M. Kolbe, *Istotny rozwój Niepokalanowa. Konferencja do braci, Niepokalanów 14.05.1938.*

² O. Leon Dyczewski OFMConv., *Święty Maksymilian Maria Kolbe*, Warszawa 1984, s. 68n.

Pabianice. „Przed wyjazdem z Pabianic Kolbowie pożegnali się ze wszystkimi w fabryce. Wśród robotników zapanował powszechny żal po nich”.³ Dlaczego ich żalowano? We wspomnieniach i opiniach o nich, jakie — na szczęście — zostały spisane, znajduje się spostrzeżenie, że matka Rajmunda-Maksymiliana była osobą nadzwyczaj miłą, o ujmującym sposobie bycia, ojciec był wysoki, przystojny.⁴ Szanowano ich jednak i lubiano zapewne z racji innych, raczej moralnych zalet. Byli to po prostu rzetelni chrześcijanie, dla których przykazanie miłości bliźniego stanowiło jednoznacznie pojmowany drogowskaz etyczny. A oto wybrane fakty stanowiące realne pokrycie takiej oceny. Mówią świadkowie: „Matka Rajmunda zajmowała się akuszerstwem. Nie miała wprawdzie dyplomu, ale wykonywała swój zawód za wiedzą i pozwoleniem lekarza, bezinteresownie. Przeważnie biednym służyła. (...) W zawodzie swoim była kobietą wprost opatrnościową. Mojej matce uratowała życie. Brano ją zwłaszcza tam, gdzie dzieci się nie chowały. Niejednej rodzinie wyprosiła swymi modlitwami błogosławieństwo Boże”.⁵

Z kolci o ojcu Rajmunda: „Choć sam nie był bogaty, chętnie spieszył z pomocą materialną biedniejszym od siebie. I tak, na przykład, pomagał siostrze Lenickiego, Paradowskiej, która mieszkała na Starym Mieście, a cierpiała wielką biedę. Miała siedmioro dzieci, a mąż jej mało zarabiał. (...) Gdy Kolbe dowiedział się o jej krytycznym położeniu, akurat wtedy więcej zarobił w fabryce, więc nakupił żywności, przesłał siostrze Lenickiego na Stare Miasto. Było tego tyle, że Lenicki czuł się zobowiązany hamować Kolbego w jego gorliwości”.⁶

* * *

Zapratywaniami, decyzjami i czynami moralnymi Marianny i Juliusza Kolbów były pierwszymi lekcjami życia dla ich syna. On po prostu widział, jak matka rzucała pilne zajęcia domowe i szła tam, gdzie ją wzywało ludzkie cierpienie. On słyszał o tym, jak jego ojciec, mimo, że sam niewiele posiadał, wspierał uboższych od siebie. Później, w czasie akademickich studiów rzymskich poznał teologiczną wiedzę o miłości bliźniego, ale już od dzieciństwa był przygotowany do jej realizacji. Jak tą miłością należy kierować się w życiu — pokazał to najpierw jesienią 1939 roku, w początkowej fazie okupacji, gdy jako przełożony Niepokalanowa przyjął trzy i pół tysiąca zgłodniałych wysiedleńców. O tym

³ Wiktoria Szymczyk, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 35.

⁴ Bronisława Krakowska, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 8-10.

⁵ Tamże.

⁶ Józef Lenicki, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 22.

wstrząsającym epizodzie napisał jeden z zakonnych braci: „Najwięcej nędzy było wśród Żydów, których wspieraliśmy tak jak katolików. Ponieważ najbardziej dokuczało im zimno, więc z braku opału rozbieraliśmy mniej potrzebne szopy, rąbiąc deski na opał”.⁷

A potem w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu latem 1941 roku stało się to, co Ojciec Święty Jan Paweł II opisał w słowach: „Maksymilian nie umarł, ale oddał życie za brata”.⁸ Jak Marianna i Juliusz Kolbowie spieszyli z serdeczną pomocą strapiionym rodzinom, tak również ich syn złożył ofiarę dla rodziny; zgłosił się dobrowolnie na śmierć głodową, aby ocalić współwięźnia, który jako mąż i ojciec był powołany do życia w rodzinie. Dopełniła się ta ofiara 14 sierpnia 1941 roku w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, dla której chwały Maksymilian chciał poświęcić wszystko.

III. Apostolstwo

W cytowanych już wyżej wspomnieniach o rodzinie Kolbów czytamy między innymi o matce Rajmunda, że „z nadzwyczajną zręcznością potrafiła prowadzić rozmowy o Bogu i Matce Najświętszej”; czytamy też o jego ojcu, że „miał zacięcie i ducha prawdziwie apostołskiego”,⁹ że był człowiekiem bardzo czynnym i ofiarnym dla Kościoła”.¹⁰

Pan Juliusz w swej działalności podejmował różnorakie potrzeby Kościoła. Tworzył męskie zespoły, które w parafialnym kościele św. Mateusza w Pabianicach przeprowadzały w każdą niedzielę oraz w Wielkim Tygodniu przy Grobie Pańskim adorację Najświętszego Sakramentu. W tej samej parafii przyczynił się wydatnie do powstania biblioteczki parafialnej. Zbierał w Pabianicach po mieszkaniach składki na budowę nowego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, nie zrażając się nieprzyjemnościami, które z tego powodu często go spotykały. Z jednym ze swych przyjaciół wybrał się do duchownego niekatolickiego na dyskusję, aby pozyskać go dla wiary rzymsko-katolickiej.

Rzeczą wybitnie interesującą było to, że do mieszkania Kolbów schodzili się często robotnicy, którzy Juliusza darzyli wielką sympatią. Zebrania te wypełniali pogawędkami i lekturą. Mieli wspólną biblioteczkę, złożoną głównie z pozycji religijnych. Ale kolportowali również tajne pismo *Kiliński i Polak*, za które groziła

⁷ *Kronika Niepokalanowa w czasie drugiej wojny światowej*, tps., s. 48n.

⁸ Karol Wojtyła/Jan Paweł II, *Patron naszych trudnych czasów*, Niepokalanów 1991, s. 200.

⁹ Bronisława Krakowska, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, dz. cyt., s. 8-10.

¹⁰ Ludwik Luboński, *Oświadczenia o rodzinie Kolbów*, Niepokalanów 1969, s. 24.

wówczas (zgodnie z polityką rosyjsko-carskiego zaborcy) zsyłka na Sybir. Był to dobitny przejaw nastroju patriotycznego, jaki panował w tej grupie przyjaciół.

Bywalcy domu Kolbów zauważyli, że pan Juliusz po powrocie z pracy ustawicznie uczył się razem z synami. Łączyło się to z takim, panującym w domu programem, że synowie pomagali rodzicom w ich codziennych zajęciach (bywało nawet, że musieli gotować obiad), głównym jednak ich zadaniem było uczenie się — i w tym właśnie uczestniczył ojciec. Nie było to czymś obojętnym w stosunku do poczyniń apostołskich.

* * *

Gdy latem 1907 roku trzynastoletni Rajmund Kolbe opuszczał Pabianice, udając się do Lwowa, do tamtejszej szkoły franciszkańskiej, zabrał ze sobą tyle tylko materialnych rzeczy, ile mógł sam udźwignąć. Ale rodzina wyposażyła go nader bogato w przymioty duchowe, które w przyszłości przesądziły o charakterze jego pracy apostołskiej.

Przede wszystkim unosił w sobie, uzyskaną od swych najbliższych, doświadczalną wiedzę o tym, jak należy reagować na potrzeby Kościoła: niezbędne są działania odważne, ofiarne; jeśli zespołowe, to dobrze zorganizowane.

Istotnie ważne było również to, że w dzieciństwie Rajmund doświadczył więzi jego rodziny nastawionej apostołsko z ludźmi pracy fizycznej. Więź ta wyjaśnia, dlaczego w przyszłości, jako ojciec Maksymilian — dziennikarz, publicysta, redaktor, wydawca — zdecydował się na działalność zakrojoną na najszersze warstwy społeczne. Rozwój ich religijno-moralnej kultury, to właśnie był cel jego pracy apostołskiej, która miała się koncentrować w Niepokalanowach, od polskiego i japońskiego począwszy. Tego rodzaju zamysł św. Maksymiliana został przez autentycznych adresatów jego apostołskiej działalności zrozumiany doskonale. Świadczy o tym najlepiej fakt, że dzieła jego tętnią życiem.

Zakończenie

Rola, jaką spełniła rodzinna wspólnota św. Maksymiliana w kształtowaniu jego osobowości, jest tak bardzo wyraźna, że zbędne są w tym miejscu naszych rozważań jakieś syntetyczne uogólnienia na ten temat. Natomiast potrzebne są mądre i uczciwe decyzje rodzin dzisiejszych, by od rodziców św. Maksymiliana uczyć się tego, co dla katolickich wspólnot rodzinnych jest najważniejsze: życie tym, czym żyje Kościół.¹¹

¹¹ Mówiąc o trudnościach społecznych i niebezpieczeństwach moralnych, jakie były charakterystyczne dla czasu dzieciństwa św. Maksymiliana, Ksiądz Prymas Józef Glemp stwierdził o rodzinie Kolbów: „Życie tym, czym żył Kościół — oto siła, która nie pozwoliła się poddać moralnej śmierci, jaka wielkimi zakosami szła przez społeczeństwo tamtych czasów”. Ks. Kard. Józef Glemp Prymas Polski, *Kwiat z polskiej rodziny* (Homilia z okazji setnej rocznicy urodzin św. Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów, 8 stycznia 1994 r.), „Rycerz Niepokalanej”, 1994, nr 3, s. 122.

Zaproszenie na Kapłański Dzień Modlitwy i Wspólnoty

Na początku roku katechetycznego i przed podjęciem nowego programu duszpasterskiego o kapłaństwie, serdecznie zapraszam, Drogiego Księdza, na kapłański dzień modlitwy, medytacji i formacji duszpasterskiej, zwieńczony wspólnotą przy stole eucharystycznym. Jest on zaplanowany na 23 i 24 września br., w Leśnej Podlaskiej. Na pierwszy dzień (piątek 23 września) zapraszam wszystkich księży proboszczów, którzy w mniejszym wymiarze prowadzą katechizację, by jak najmniej ona ucierpiała. Drugiego dnia (w sobotę 24 września) niech wezmą udział pozostali kapłani, pracujący w duszpasterstwie na wszystkich stanowiskach — prefekci, wikariusze, kapelani zarówno diecezjalni jak i zakonni. Taki podział ułatwi organizatorom utrzymanie porządku. Dopuszczam przyjazd w dowolnym dniu z ważnych przyczyn, bardzo jednak pragnę, by nikt nie zlekceważył tego zaproszenia. Oczekuję także innych księży — profesorów, pracowników instytucji diecezjalnych, emerytów, na zasadzie dobrowolności.

Kapłański Dzień rozpoczniemy w bazylice leśniańskiej o godzinie 10, liturgiczną godziną czytań, połączoną z medytacją. Następnie, w sali klasztornej, odbędą się dwa wykłady, Księża Profesorów z Lublina i Warszawy, jeden z dziedziny pastoralnej, drugi o duchowości kapłańskiej, przedzielone dyskusją i wspólnym posiłkiem. O godzinie 15 sprawować będziemy Najświętszą Ofiarę w koncelebrze.

Taki program nakazuje zabrać ze sobą (oprócz notatnika) brewiarz, humerał, albę, pasek i stułę koloru białego.

Łączę pozdrowienia w Chrystusie Panu.

Siedlce, 8.09.1994 r.

† Jan Mazur
Biskup Siedlecki

Słowo Biskupa Siedleckiego na 50-ty Tydzień Miłosierdzia

Dzisiejszą niedzielą, Kościół w Polsce rozpoczyna kolejny, tym razem jubileuszowy, 50-ty Tydzień Miłosierdzia. Treść rozważań, modlitwy i dzieła charytatywne Tygodnia Miłosierdzia ukierunkowane są na rodzinę, według hasła: wiarą i miłością ratujemy rodzinę.

1. Rodzina drogą Kościoła

Rodzina bierze początek w miłości, jaką Bóg Stwórca ogarnia stworzony przez Siebie świat, a zwłaszcza człowieka. Bóg stworzył pierwszego człowieka, Adama, na swój obraz, a potem stworzył niewiastę, Ewę, jako towarzyszkę mężczyzny. Wiemy to z Pisma świętego, z Księgi Rodzaju, w której jest zapisane: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Mężczyzna i niewiasta, z Bożego przeznaczenia tworzą przez wieki wspólną miłość i są źródłem nowego życia. W taki sposób realizują słowa Księgi Rodzaju: „Dlatego mężczyzna opuszcza swego ojca i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). A sam Chrystus w rozmowie z faryzeuszem, do tych słów dodał jeszcze: „A tak nie są już dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Bóg pobłogosławił pierwszym małżonkom mówiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28).

Z powyższych tekstów Pisma świętego wynika wprost, że małżeństwo i rodzina są z ustanowienia Bożego. Małżeństwo zaś winno być jedno i nierozwalne, w którym małżonkowie okazują sobie miłość i rodzą potomstwo.

Ukochani w Chrystusie Panu!

W wielkim skrócie przypominam podstawowe prawdy naszej wiary o małżeństwie i rodzinie. A czynię to dlatego, że dzisiaj wielu ludzi, a także wiele organizacji, nieraz o zasięgu światowym uderza w te zasadnicze, ustanowione przez Boga prawa i cele małżeństwa i rodziny. Zachęca do ich odrzucenia w imię rzekomej wolności człowieka. Posługują się przy tym różnorodnymi metodami - przez środki masowego przekazu, konferencje, różnego rodzaju ustawy, przez programy szkolne dla dzieci i młodzieży. Takie działanie polityków, dziennikarzy, wychowawców, twórców kultury przyczynia się do wielu tragedii małżeńskich i rodzinnych, prowadzi do zagłuszania sumienia, zagubienia się w świecie wartości. Nikt kto odrzucił zasady Boże nie będzie szczęśliwy, działa bowiem wbrew swojej naturze.

Ojciec Święty, w roku 1991 w Kielcach wskazał na oznaki prowadzące do degradacji rodziny. Są to — rozwody, kłótnie, konflikty, zdrady małżeńskie, zabijanie dzieci nienarodzonych, desakralizacja życia rodzinnego, lekceważenie zasad moralnych. Już one są dostateczną przyczyną szeregu nieszczęść rodziny. Do nich trzeba dodać dzisiejsze warunki społeczno-ekonomiczne, takie jak: bezrobocie, brak mieszkań, zamykanie się rodzin w kręgu własnych spraw, alkoholizm.

Prowadzą one do braku środków materialnych na godziwe, a nieraz na najbardziej podstawowe utrzymanie rodziny. Wszystko to sprawia, że wiele rodzin potrzebuje naszej pomocy. Tydzień Miłosierdzia zachęca nas do czynów miłosierdzia na rzecz rodzin. Ojciec Święty w *Liście do rodzin* napisał: „Kościół, idąc za Chrystusem, który przyszedł na świat, aby służyć, uważa służbę rodzinie za jedno ze swych najistotniejszych zadań — i w tym znaczeniu, zarówno człowiek jak i rodzina są drogą Kościoła”. Jest to także nasza droga i nasze zadanie, gdyż wszyscy stanowimy Kościół Chrystusowy, Jego Mistyczne Ciało.

2. Tydzień modlitwy w rodzinach i za rodziny

Gdy mówimy o dziełach charytatywnych w Tygodniu Miłosierdzia, myślimy najczęściej o jakimś darze materialnym, przez który zaspokoimy potrzeby bliźnich. Taki dar jest bardzo potrzebny, ale nie możemy na nim poprzestać. Usuwa on bowiem skutki biedy. Jeszcze bardziej potrzeba usunąć samo źródło nieszczęść. Wiele zła możnaby usunąć, gdyby małżonkowie i rodzice byli wierni swemu powołaniu. Dlatego w Tygodniu Miłosierdzia najpierw zwróćmy się do Boga w modlitwie. Ojciec Święty zachęcał, by Międzynarodowy Rok Rodziny był rokiem modlitwy rodziny, modlitwy za rodziny i modlitwy z rodzinami. Modlitwa bowiem, według papieża, „służy ugruntowaniu duchowej spójności rodziny, przyczyniając się do tego, że rodzina staje się silna Bogiem” (*List do Rodzin*, n. 4). W czasie modlitwy rozważajcie na nowo, Drodzy Małżonkowie i Rodzice, swoje zadania i powołanie oraz odnawiajcie złożone śluby. Modlitwa niech Was prowadzi do wzajemnego wybaczenia sobie uraz i zadanych przykrości. Modlitwa da Wam siłę do przezwyciężania trudności.

Niech Was zatem nie zabraknie, w Tygodniu Miłosierdzia w kościele, na pięknej modlitwie różańcowej, zwłaszcza z rodzin przeżywających kryzys czy trudności. Kto nie może przyjść do kościoła, niech modli się w domu, najlepiej wspólnie, ze wszystkimi domownikami. Polecajcie Bogu w modlitwie nie tylko swoje rodziny, lecz także te, które potrzebują, a nieraz może nawet oczekują naszego wsparcia duchowego i takie, które same się nie modlą. Módlcie się także, aby odpowiedzialni za naszą Ojczyznę, dbali o dobro rodzin, które nadal są i winny zostać podstawową wartością Narodu.

3. Dzieła miłosierdzia na rzecz rodzin

Oprócz pomocy duchowej winniśmy organizować także pomoc materialną dla rodzin. Wśród nas żyją przecież rodziny potrzebujące — są to rodziny

wielodzietne, osoby samotnie wychowujące dzieci, rodziny bezrobotnych, dotknięte nieszczęściem losowym, opiekujcie się dziećmi niepełnosprawnymi czy upośledzonymi, rodziny dotknięte biedą, którym brakuje środków na utrzymanie.

Szczególne zadania ma do spełnienia każda parafia. Jest ona przecież wspólnotą wierzących. Winna zatem interesować się wszystkimi jej członkami, musi także dostrzec tych, którym ciężko się żyje.

Jestem bardzo wdzięczny tym parafiom, które zorganizowały już Punkty Charytatywne. W każdym tygodniu, wielu potrzebujących otrzymuje w nich podstawowe środki do życia, ofiarowane przez innych. Zachęcam dalsze parafie do tworzenia podobnych. A Was, Drodzy Diecezjanie, proszę zanieść do Punktów Charytatywnych, do koszy przy ołtarzu czy do innych jeszcze miejsc, wskazanych przez duszpasterzy swoje dary — odzież, obuwie, żywność czy inne. Mamy nieraz wiele rzeczy, bez których możemy się obejść, a na nie czekają inni.

Wasze ofiary, składane dzisiaj na tacę, przeznaczone są na wsparcie potrzebujących, także tych, którzy korzystają z Diecezjalnej Kuchni Caritas w Siedlcach. Za nie składam Wam serdeczne Bóg zapłać. W każdym kościele, przez cały rok macie możliwość złożenia ofiary do specjalnych puszek z napisami wskazującymi cel charytatywny.

Gorąco zachęcam do wzajemnej pomocy w sąsiedztwie czy w rodzinie. Cieszę się, gdy duszpasterze informują mnie o takiej formie pomocy, zwłaszcza gdy ktoś dotknie niespodziewane nieszczęście.

O innych możliwościach powiedzą Wam kapłani, którzy najlepiej znają potrzeby swoich parafian.

Umiłowani w Chrystusie Panu.

W ciągu roku, zwykle kilka razy zwracam się do Was z prośbą o pomoc potrzebującym. Za każdym razem spotykam się z Waszym ofiarnym odzewem. Ostatnim razem prosiłem Was w lipcu o pomoc dla Rwandy. Złożyliście hojne ofiary. Za te pieniądze Caritas Polska wysłała już lekarstwa i przygotowuje następny transport lekarstw i środków opatrunkowych. Niech Wam Bóg wynagrodzi za Waszą hojność i miłosierdzie.

Każdego roku wspieracie, w różny sposób, nasze Wyższe Seminarium Duchowne. Jestem Wam za to bardzo wdzięczny, a jego Wychowankowie odwdzięczą się Wam modlitwą i pracą kapłańską.

A nade wszystko wyrażam podziękowanie wielu Pomocnikom Charytatywnym, którzy są w każdej parafii, za ich bezinteresowną pracę charytatywną oraz wszystkim organizującym wypoczynek dla dzieci w wakacje, a także tym, którzy przyjmowali do swoich rodzin dzieci z Białorusi.

Mam nadzieję, że i tym razem włączycie się do wielkiego dzieła miłosierdzia, jakiego Kościół chce dokonać w Tygodniu Miłosierdzia. Niech wszystkie parafie, przez czyny miłosierdzia, stają się prawdziwymi wspólnotami miłości.

Na ten trud udzielam pasterskiego błogosławieństwa w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

† Jan Mazur

Siedlce, 2.10.1994 r. Biskup Siedlecki

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

94

Ks. Roman Karwacki

Zbiór księdza Krzysztofa Żórawskiego

Po synodzie prowincjalnym odprawionym w 1643 roku w Warszawie przez prymasa Macieja Łubińskiego, instytucja synodów prowincjalnych w państwie polskim zamiera.¹ Ustały nawet synody diecezjalne. W wykazach synodów wymienia się w drugiej połowie XVIII wieku tylko jeden synod diecezjalny we Lwowie (1765).²

W tym czasie, gdy zamarło całkowicie życie synodalne, powstało w drugiej połowie XVIII wieku dzieło księdza Krzysztofa Żórawskiego (1738-1808),³ zaufanego audytora i sędziego generalnego w kancelarii Michała Poniatowskiego (1736-1794),⁴ biskupa płockiego (od 1773 r.), późniejszego prymasa (1785-1794).⁵ Dzieło to nosiło tytuł: *Codex Ecclesiae Poloniae ex constitutionibus*

¹ P. Kałwa, *Rys historyczny prowincjonalnego ustawodawstwa synodalnego w Polsce przedzbiorowej*, w: *Pierwszy Polski Synod Plenarny wraz z orędziem Episkopatu Polski do duchowieństwa i wiernych w sprawie uchwał tegoż Synodu*, Lublin 1939, s. 31.

² J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 303.

³ J. Wysocki, *Żórawski*, w: *Słownik polskich teologów katolickich* (red. H.E. Wyczawski) t. 4, Warszawa 1983, s. 556n.

⁴ M. Grzybowski, *Poniatowski*, w: *Słownik polskich teologów katolickich* (red. H.E. Wyczawski) t. 3, Warszawa 1982, s. 408-413.

⁵ J. Umiński, dz. cyt., s. 303.

*Apostolicis praeseptim pro Regno Poloniae editis.*⁶ Zostało ono nazwane *Zbiorem Żórawskiego*. Zbiór ten był zbiorem prywatnym i w odróżnieniu od wcześniej ogłoszonych zbiorów nie wpływał na kształtowanie się stosunków kościelnych w państwie polskim. Od zbiorów poprzednich różni się i tym, że oprócz statutów synodów prowincjalnych, pism papieskich i zbiorów poprzednich zawiera także statuty synodów diecezjalnych oraz listy pasterskie, jako źródła prawne. *Zbiór Żórawskiego* nie miał powagi urzędowej, a zawarte w nim przepisy prawne o tyle obowiązywały, o ile zostały wiernie przytoczone z odpowiednich źródeł prawnych.⁷

Należy zwrócić uwagę na to, że *Zbiór Żórawskiego* przywrócił zmieniony przez arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego podział na pięć ksiąg według wzoru Dekretalów. Ponadto obejmuje dłuższy okres czasu, niż zbiory wcześniejsze, uwzględnia bowiem materiał prawny synodów diecezjalnych oraz listów pasterskich, aż do czasu utraty niepodległości przez Polskę. Zbiór ten jest jednak mało krytyczny, gdyż zawiera przepisy prawne, które w państwie polskim nigdy nie miały mocy obowiązującej. Dlatego ma on znaczenie przede wszystkim jako materiał historyczny.⁸

Zbiór Żórawskiego nie został wydany za życia autora. Opracowanie to znajdowało się przez wiele lat w bibliotece misjonarzy w Warszawie.⁹ Zbiór ten uzupełniony przez księdza Grzegorza Zachariaszewicza (1740-1814), biskupa sufragana łowickiego,¹⁰ przygotował do druku ksiądz Zenon Chodyński (1836-1887),¹¹ a przedmowę napisał ksiądz Edward Likowski (1836-1915), późniejszy metropolita gnieźnieński i poznański.¹² Pierwszy tom ukazał się w 1869 roku, a całość w latach 1882-1883 w Poznaniu. W przedmowie umieszczono jedynie krótką wzmiankę, że głównym twórcą tego dzieła jest ksiądz Krzysztof Żórawski. Dzieło bowiem zostało wydane pod zmienionym tytułem, nie jako *Codex*, ale *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et Constitutiones synodorum provincialium et dioecesanarum Regni eiusdem ad summum collectae*.¹³

Wskrzeszenie instytucji synodalnej w Polsce nastąpiło dopiero po odzyskaniu niepodległości.¹⁴ W 1936 roku na Jasnej Górze odbył się Pierwszy Polski Synod Plenarny.¹⁵

⁶ J. Wysocki, dz. cyt., s. 556.

⁷ P. Kałwa, dz. cyt., s. 31.

⁸ Tamże, s. 31n.

⁹ J. Wysocki, dz. cyt., s. 556.

¹⁰ Tamże; zob. J. Wysocki, *Zachariaszewicz*, w: *Słownik polskich teologów katolickich* (red. H.E. Wyczawski) t. 4, Warszawa 1983, s. 498n.

¹¹ J. Wysocki, *Żórawski*, dz. cyt., s. 556.

¹² B. Kumor, *Likowski*, w: *Słownik polskich teologów katolickich* (red. H.E. Wyczawski) t. 2, Warszawa 1982, s. 525-527.

¹³ J. Wysocki, *Żórawski*, dz. cyt., s. 556.

¹⁴ P. Kałwa, dz. cyt., s. 32.

¹⁵ *Primum Concilium Plenarium Polonicum. Decreta*. Poznań [1938], s. 6.

Ks. Roman Karwacki

Nauka o *communio* rodzinnej zawarta w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*

Bóg jest miłością (1 J 4,8). Jedyny Bóg w troistości Osób — to misterium *communio* miłości. Tenże Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,26). Tym samym Bóg wpisuje w człowieczeństwo wspólnotę miłości — *communio* miłości. Ta *communio* miłości znajduje swój wyraz w oblubieńczym przymierzu zawartym między mężczyzną a kobietą, a swoje wypełnienie w Jezusie Chrystusie.¹

Ta *communio* miłości jest fundamentem i zasadą osobowej wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. W małżeństwie i rodzinie ma miejsce wierne przeżywanie rzeczywistości *communio* miłości w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób. Miłość bowiem jest zasadą, trwałą mocą i celem ostatecznym *communio* rodzinnej.²

Communio małżeńska powstaje i rozwija się jako pierwsza. Mężczyzna i kobieta, zgodnie z wolą Bożą „stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). W sakramencie małżeństwa Duch Święty użycza małżonkom daru, którym jest *communio* miłości.³

Ta *communio* małżeńska charakteryzuje się jednością i nierozzerwalnością. Sobór Watykański II uczy bowiem: „To głębokie zjednoczenie będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci, wymaga pełnej wierności małżonków i podąża ku nieprzerwanej jedności ich współżycia”.⁴

Communio małżeńska stanowi fundament, na którym powstaje szersza *communio* rodzinna: „rodziców i dzieci, braci i siostr pomiędzy sobą, domowników i innych krewnych”.⁵ Zakorzenia się ona „w naturalnych więzach ciała i krwi, rozwija się i uszlachetnia w sposób prawdziwie ludzki poprzez

¹ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 11-12.

² Tamże, 18.

³ Tamże, 19.

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

⁵ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 21.

nawiązywanie i ożywanie głębszych jeszcze i bogatszych więzów ducha. Miłość umacniająca związki międzypersonalne poszczególnych członków rodziny, stanowi siłę wewnętrzną”.⁶

Budowanie *communio* rodzinnej dokonuje się „poprzez łaskę i miłość wobec dzieci, wobec chorych i starszych; poprzez wzajemną codzienną służbę wszystkim; poprzez dzielenie się dobrami, radościami i cierpieniami”.⁷ Natomiast podstawowym czynnikiem w budowaniu tej *communio* jest miłość wychowująca rodziców i dzieci, „w której każdy daje i otrzymuje. Dzieci, poprzez miłość, szacunek, posłuszeństwo dla rodziców wnoszą swój szczególny wkład w budowanie rodziny autentycznie ludzkiej i chrześcijańskiej. Zadanie to będzie ułatwione, jeśli rodzice będą wykonywać swoją niezbywalną władzę jako prawdziwą i właściwą «służbę», czyli posługę podporządkowaną dobru ludzkiemu i chrześcijańskiemu dzieci, a w szczególności umożliwieniu im osiągnięcia prawdziwie odpowiedzialnej wolności, oraz jeśli rodzice zachowują żywą świadomość «daru», który stale otrzymują w dzieciach”.⁸

Communio rodzinna „może być zachowana i doskonalona jedynie w wielkim duchu ofiary. Wymaga bowiem szlachetnej gotowości każdego i wszystkich do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Każda rodzina zdaje sobie sprawę, jak napięcia i konflikty, egoizm, niezgoda gwałtownie uderzają w tę komunie, a niekiedy śmiertelnie ją ranią. Stąd wielorakie i liczne formy rozbitcia życia rodzinnego. Ale każda rodzina jest równocześnie zawsze powołana przez Boga pokoju do radosnego i odnawiającego doświadczenia «pojednania».⁹ Szczególne znaczenie ma tu uczestnictwo w sakramentach pokuty i Eucharystii,¹⁰ by spełniło się pragnienie Jezusa Chrystusa: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21).

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

Św. Ambroży z Mediolanu

Będąc szczodrobliwym zważać należy, by zachować umiar między skąpstwem a rozrzutnością*

Będąc szczodrobliwym zważać jednak należy, by zachować umiar między skąpstwem a rozrzutnością, kierując się zawsze sprawiedliwością tak, jak czynił to roztropny Józef w czasie lat głodowych w Egipcie.

Jest zatem rzeczą jasną, że w szczodrobliwości należy zachować miarę tak, aby obdarowanie przyniosło rzeczywistą korzyść. Szczególnie kapłani winni kierować się roztropnością tak, aby przy rozdzielaniu pieniędzy powodowała nimi nie chęć, lecz sprawiedliwość. W żadnym bowiem innym wypadku proszący nie są bardziej natrętni. Przychodzą ludzie silni, przychodzą tacy, którzy prócz włóczęgostwa nie mają żadnego innego usprawiedliwienia, i chcą, aby dla nich zużyto zasiłki przeznaczone dla ubogich, i domagają się wyczerpania wszystkich pieniędzy; niezadowoleni z małego datku, żądają większego, popierają swą zebranią tym, że chcieliby mieć lepszą odzież, i udając, że są ich urodziny, usiłują wyłudzić jak najwięcej. Kto by lekkomyślnie wierzył takim ludziom, wnet wyczerpie fundusze, które miały służyć na utrzymanie ubogich. Musi być miara w rozdawaniu tak, aby i tamci nie odeszli z niczym, i aby przeznaczone na utrzymanie ubogich nie stały się łupem oszustów. Taka więc ma być miara, żeby uczynić zadość miłości bliźniego, a równocześnie nie opuszczać tych, którzy są w ciężkim położeniu.

Wielu udaje, że mają długi. Trzeba zbadać, jak jest rzeczywistość. Biadają, że grabież ogolociła ich ze wszystkiego. W takim razie albo rozpatrzenie ich krzywdy, albo potwierdzenie jakiejś znajomej osoby musi usunąć wątpliwości, by można było tym chętniej im pomóc. Na tych, których Kościół wykluczył, należy wydawać pieniądze wówczas, gdy im braknie środków do wyżywienia. Kto więc przestrzega należytej miary, nie jest dla nikogo skąpy, lecz hojny dla wszystkich; powinniśmy bowiem dawać posłuch nie tylko głośnym prośbom,

* Św. Ambroży z Mediolanu, Obowiązki duchownych, Warszawa 1967, s. 137-139.

lecz także baczna zwracać uwagę na konieczne potrzeby tych, którzy nie śmieją prosić. Głośniej woła do miłosiernego dobroczyńcy kalectwo niż prośba ubogiego. Trudno oczywiście uniknąć tego, iżby krzykliwe natręctwo żebzącego nie wymusiło czasem hojniejszego datku, lecz nie zawsze należy przychylić się do bezwstydnich prośb. Trzeba wejrzeć i na tego, który nie narzuca się twemu wzrokowi, trzeba odszukać tego, który wstydzi się, gdy zwraca się na niego uwagę. Niech ci przyjdzie również na myśl zamknięty w więzieniu, niech w sercu twym odezwie się litość nad kimś, kto dotknięty jest chorobą, którego prośba nie może dotrzeć do uszu twoich.

Im więcej będziesz rozdawał jałmużny, tym więcej ludzie widząc to będą cię cenić. Wiem o wielu kapłanach, że im więcej dawali tym większym dysponowali majątkiem. Ktokolwiek bowiem widzi gorliwego jałmużnika, daje mu pieniądze, by ten jako szafarz rozdzielał je, i jest spokojny o to, że jego datek trafi do ubogiego; każdy bowiem chce, żeby jego ofiara dostała się jedynie ubogiemu. Bo jeśli zobaczy, że ktoś rozdaje bądź rozrzutnie, bądź za skąpo, niechętnym okiem patrzeć będzie na jedno i drugie, gdyż tamten albo przez wypłatę nadmiernych zapomóg trwonilby owoce cudzej pracy, albo przetrzymywałby je w sakiewce. Jak więc trzeba zachować miarę w hojności, tak też niekiedy, zdaje się, wypada pobudzić się do niej: miara potrzebna jest dlatego, abyś codziennie mógł być na usługach dobroczynności i nie trwonil pieniędzy z krzywdą biedoty, podnieta zaś dlatego, że z większym pożytkiem wydajemy pieniądze, gdy żywimy ubogiego, niż wówczas, gdy zasilamy sakiewkę bogatego. Strzeż się, byś w swej szkatule nie zamykał środków, które mogą poratować potrzebujących, i żebyś życia ubogich nie grzebał jakby w grobie.

Józef mógł rozdać wszystkie zasoby Egiptu i roztrwonić skarby króla, nie chciał jednak okazać się marnotrawcą cudzego dobra. Wolał sprzedawać zboże głodującym niż rozdawać; gdyby bowiem rozdał je między niewielu, mogłoby zabraknąć go dla większości. Wybrał taką szczodroblivość, aby wszystkich zaopatrzyć obficie. Otworzył spichlerze, aby wszyscy mogli kupić sobie zboża na ratunek, obawiał się bowiem, że jeśli by otrzymali je darmo, porzuciliby uprawę roli, gdyż każdy, kto żyje cudzym kosztem, zaniedbuje swój warsztat pracy.

Jaki to wielki mąż, który nie ubiegał się o przemijającą sławę przez rozrzutną hojność, lecz trwał wystawił sobie pomnik przez pożyteczną przezorność!

Ks. Marian Zdzisław Stepułak

Koncepcja człowieka w ujęciu Tadeusza Tomaszewskiego Część I

W licznych pracach Tadeusza Tomaszewskiego spotykamy różnorodną problematykę psychologiczną i dostrzegamy szeroki zakres jego zainteresowań. Jednak wśród tak rozległej problematyki można wyraźnie zauważyć szereg zagadnień poświęconych psychologicznej koncepcji człowieka.

Tomaszewski traktuje człowieka w szerokim kontekście środowiskowym, w licznych interakcjach z otoczeniem (por. Tomaszewski 1938, 1939, 1965a, 1965b, 1967a, 1967b, 1968, 1970a, 1970b, 1971a, 1971b, 1976a, 1976b, 1977, 1978, 1985). Ten punkt wyjścia pozwala nam dostrzec wiele powiązań z systemową koncepcją człowieka. Tomaszewski powołuje się na ogólną teorię systemów, sformułowaną przez L. von Bertalanffy'ego (por. Tomaszewski 1977, s. 15) oraz na pracę J.G. Millera, „Systemy żywe” (1969).

W pracach tego uczonego można zauważyć wielość podejść w ujmowaniu problematyki dotyczącej człowieka. W pierwszych jego pracach, człowiek przedstawiany był w perspektywie psychologii marksistowskiej. Jakościowy rozwój człowieka wiązany był wtedy ze wzrostem świadomości społecznej (por. Tomaszewski 1936, 1938, 1949, 1955, 1970b). W następnych latach koncepcja człowieka według Tomaszewskiego wzbogaciła się o nowe treści. Człowiek bowiem zaczyna być przedstawiany jako podmiot działania, decyzji i czynności (por. Tomaszewski 1963a, 1967a, 1968, 1971b, 1976, 1978, 1985).

Powołując się na wspomnianą pracę J.G. Millera podaje definicję systemu, która jest dla niego inspiracją do stworzenia własnej psychologicznej koncepcji człowieka. Tomaszewski (1977, s. 15) pisze: „Systemem nazywamy zbiór elementów powiązanych między sobą w taki sposób, że stanowią one całość zdolną do funkcjonowania w określony sposób”.

Tadeusz Tomaszewski takie rozumienie systemu włącza do tzw. teorii regulacji, której jest twórcą. Zachowanie się człowieka — jego zdaniem — jest procesem regulacji dotyczącym zarówno procesów życiowych samego człowieka, jak i jego zachowania się wobec środowiska i aktual-

nej sytuacji, których jest on wyróżnionym elementem (Tomaszewski 1977, s. 491). Różne rodzaje tych zależności określone są jako potrzeby. Regulacja stosunków człowieka z jego otoczeniem jest dwukierunkowa. Dokonuje się to bowiem poprzez proces przystosowania, dotyczy zmian organizmu odpowiednio do stanu otoczenia. U człowieka rozwija się też druga forma regulacji jego stosunków z otoczeniem, a mianowicie poprzez działanie. Ten typ regulacji stanowi specyficzną ludzką formę zachowania się (Tomaszewski 1977, s. 494).

W kontekście takich propozycji należałoby przedstawić psychologiczną koncepcję człowieka — według Tomaszewskiego — od ukazania miejsca człowieka w szerokiej perspektywie środowiskowej i sytuacyjnej, a następnie przejść do przedstawienia człowieka jako podmiotu i przedmiotu. Zagadnieniem podsumowującym będzie analiza koncepcji Tomaszewskiego w relacji do systemowej koncepcji człowieka.

1. Środowiskowe i sytuacyjne uwarunkowania człowieka

Niepodważalną prawdą jest fakt, iż człowiek jest istotą społeczną. Między człowiekiem i szeroko pojmowanym otaczającym go światem, zachodzą ścisłe i nierozzerwalne związki. Tomaszewski w definicji systemu nie podaje wprost tak istotnej właściwości systemu, jakim jest jego organizacja — jak to jest np. u Bertalanffy'ego (1950) czy Laszlo (1978), — ale wyraźnie dodaje, że czymś niesłychanie istotnym dla właściwego zrozumienia wzajemnych stosunków człowieka z jego otoczeniem jest pojęcie organizacji. Relacje, które zachodzą między elementami środowiska tworzą mniej lub bardziej zwarty system (Tomaszewski 1977, s. 15). Tak pojmowany system jest zbiorem elementów powiązanych między sobą w taki sposób, że stanowią one całość zdolną do funkcjonowania w określony sposób (por. Miller 1969). W takim też kontekście umiejscawia Tomaszewski człowieka. Jednostka ludzka bowiem tak ujmowana stanowi podstawę do formułowania psychologicznej koncepcji człowieka.

Pojęcie otoczenia, środowiska — zdaniem tego psychologa — podkreśla względną stabilizację układu, w tym także stabilizację stosunków człowieka z jego otoczeniem. Nowym elementem w stosunku do systemowej koncepcji człowieka jest tutaj coraz częściej używane pojęcie „sytuacja” dla podkreślenia zmienności tego układu (por. Maruszewski, Reykowski, Tomaszewski 1967a). Należy zatem zwrócić uwagę na przedstawienie człowieka nie tylko w układzie

względnie stabilnym, ale również w układzie zmiennym, zależnym od zmieniających się sytuacji.

1.1. Człowiek i otoczenie

Ciekawe podejście (zwłaszcza u początku swej działalności psychologicznej) prezentuje Tomaszewski w ukazywaniu podstawowej relacji typu: człowiek — otoczenie (por. Tomaszewski 1938, 1949, 1961, 1970b, 1984, s. 183-196). Psycholog ten stwierdza, że punktem wyjścia działalności ludzkiej jest jej obiektywne położenie. Ludzie, którzy uświadamiają sobie, że ich położenie jest niezadowolające chcą je zmienić i rozwinąć inną działalność. Podstawowym elementem wpływu człowieka na otoczenie jest ludzka świadomość, która wyraża przekonanie o możliwości zmiany istniejącego stanu rzeczy (Tomaszewski 1984, s. 185). Powyższą teorię działania można zacieśnić do dwóch podstawowych twierdzeń. Po pierwsze, działalność ludzka wynika z ludzkiego, obiektywnego położenia. Po drugie, w przebiegu działalności ludzi czymś decydującym i istotnym jest świadomość. Dla Tomaszewskiego istotą działalności ludzkiej było zmienianie świata. Zmienianie to miało charakter produkcyjny i rewolucyjny. Działalność taka jest celowa, związana z jej charakterem podmiotowym i przedmiotowym. W świecie dokonują się zmiany, ale podmiotem tych zmian jest działający człowiek (Tomaszewski 1984, s. 196).

W kolejnych, późniejszych swoich pracach Tomaszewski zauważa, że elementami otoczenia człowieka są przedmioty i ludzie współistniejący ze sobą w różnorodnych stosunkach. Istnienie człowieka w otoczeniu jest istnieniem niesłychanie aktywnym. Człowiek bowiem wywiera wyraźny wpływ na związki zachodzące między elementami swego otoczenia (Tomaszewski 1977, s. 13). Te wzajemne oddziaływania na siebie elementów otoczenia różnią się jakościowo. Zdaniem autora, oddziaływanie to można sprowadzić do dwóch podstawowych rodzajów: są to stosunki wzajemnego oddziaływania (interakcje) i stosunki wzajemnej zależności. Można przy tym powiedzieć, że poszczególne elementy otoczenia są wobec siebie jednocześnie przyczynami i warunkami (Tomaszewski 1977, s. 14). Stosunki wzajemnego oddziaływania mają charakter przyczynowo-skutkowy i polegają na tym, że zmiany elementu otoczenia, albo jego całości są przyczyną zmian zachodzących w człowieku, i odwrotnie, zmiany w zachowaniu się człowieka są przyczyną zmian w jego środowisku (Tomaszewski 1977, s. 14).

W tych stwierdzeniach można już zauważyć coraz wyraźniejsze przejście od teorii do formułowania nowej koncepcji człowieka opartej na założeniach ogólnej teorii systemów. Chodzi tutaj bowiem już nie tylko o zmianę jakościową ludzkiej świadomości, ale o coś więcej. Otóż na skutek aktywnych interakcji, człowiek-otoczenie, następuje wciąż na nowo organizowanie się elementów, zmienia się zatem całe otoczenie i zmienia się również człowiek. Tomaszewski stara się wyraźnie sprecyzować samo pojęcie otoczenia, nie nazywając go jedynie światem, mówi on bowiem o środowisku fizycznym, biologicznym, społecznym, kulturowym (Tomaszewski 1977, s. 15). Powołuje się przy tym na liczne prace poświęcone temu zagadnieniu (por. Dubos 1970; Pieter 1970 i inni). Tomaszewski mocno podkreśla znaczenie czynnika aktywności ludzkiej przy próbie opisu systemu i twierdzi, że podstawową jednostką koncepcji człowieka jest „system funkcjonalny” czyli „(...) system zorganizowany w taki sposób, że jest zdolny do spełniania określonej funkcji życiowej (...)” (Tomaszewski 1984, s. 101-102).

Nie można — zdaniem Tomaszewskiego — na podstawie znajomości struktury jednostki ludzkiej określić relacji człowieka z otoczeniem. Musi być tutaj brana pod uwagę przynależność człowieka do określonej „rzeczywistości”.

W koncepcji człowieka według Tomaszewskiego, kolejnym ważnym problemem jest zwrócenie uwagi na dwa terminy: stałość i zmienność (por. Tomaszewski 1967b, 1968, 1977, 1978, 1984, 1985). Cała rzeczywistość jest zmienna. Zmienność a nie stałość, stanowi istotę rzeczywistości. Stałość jest tu tylko przypadkiem granicznym, kiedy coś zmienia się tak powoli, że w praktyce nie ma to żadnego znaczenia. W ten sposób zmienia się zarówno sam człowiek, jak i jego otoczenie, w rezultacie ulegają też zmianie wzajemne relacje. Psycholog ten (1984, s. 103) uważa, że dla opisu i analizy potrzebne są cztery następujące pojęcia:

a) pojęcie cechy odpowiadające względnie stabilnym aspektom poszczególnych elementów rzeczywistości, wynikające ze stałości ich wewnętrznej struktury lub stałości ich pozycji w szerszym systemie, np. cechy osobowości, albo fakt, że dana jednostka przez wiele lat przebywania w szkole nauczyła się funkcjonować jako uczeń;

b) pojęcie stanu adekwatnego do względnej stabilizacji i procesów zachodzących w danym elemencie, jednakże stabilizacji wyraźnie traktowanej jako przejściową, mającą swój początek i koniec, jak stan zdrowia, utrzymujący się nastrój, utrzymująca się opinia lub postawa wobec kogoś;

c) pojęcie procesu odpowiadające zmianom rozciągłym w czasie, zachodzące w danym elemencie rzeczywistości przez jakiś czas;

d) pojęcie zdarzenia odpowiadające zmianie doraźnej, które następuje w określonym czasie, jak zapalenie się lampki stanowiącej dla kogoś bodziec lub wykonanie ruchu, jakiejś reakcji na ten bodziec (Tomaszewski 1984, s. 103).

Podjmując próbę psychologicznego opisu człowieka, Tomaszewski uważa, że otoczenie człowieka, jego poszczególne elementy oraz stosunki w nim zachodzące, są czymś obiektywnym, a zatem mogą być badane za pomocą metod obiektywnych. Jednocześnie otoczenie i jego elementy mogą być również przedmiotem subiektywnej percepcji, mogą być rozmaicie postrzegane i to zarówno przez ludzi, którzy w nim uczestniczą, jak i przez obserwatorów zewnętrznych (Tomaszewski 1984, s. 105-106). Zdaniem tego psychologa istnieją znaczne różnice indywidualne w percepcji jednego i tego samego środowiska. Można wymienić trzy główne źródła tych różnic:

a) różnice wynikające z pozycji zajmowanej przez obserwatora wewnątrz danego środowiska i wobec niego;

b) różnice wynikające z zadań wykonywanych w danym środowisku;

c) różnice percepcji, wynikające z różnic indywidualnych spostrzegającego, zależą od ich subiektywnej wrażliwości sensorycznej lub emocjonalnej, od ich wiedzy na dany temat oraz od różnych cech ich osobowości (Tomaszewski 1977, s. 15-16; 1984, s. 107).

Może powstać pytanie: Jaki walor naukowy powinien mieć psychologiczny opis człowieka, skoro Tomaszewski wyraźnie mówi, że człowieka można opisać tylko i wyłącznie jako „system funkcjonalny”? Rodzi się również kolejny problem: Jak uchwycić rzeczywistość człowieka w sposób całościowy i spójny, tym bardziej, że rzeczywistość ta jest nadzwyczaj aktywna i zmienna? Tomaszewski stawia inaczej pytanie: Jaką rolę odgrywa fakt uczestnictwa człowieka w świecie, w jego przebiegu życia, rozwoju i działalności? Odpowiedź na to pytanie bliska jest podejściu systemowemu w koncepcji człowieka według Bertalanffy'ego czy też Laszlo. Tomaszewski twierdzi bowiem, że wpływ otoczenia na człowieka dokonuje się dzięki temu, iż poszczególne elementy rzeczywistości mają dla niego określone **znaczenie**. Psycholog ten uważa, że człowiek jest uczestnikiem świata — znaczy to, że on sam zależy pod jakimś względem od tego, co istnieje i co się dzieje w świecie, że coś ma dla niego znaczenie i on sam również coś znaczy. Znaczenia (jakie różne elementy otoczenia człowieka, jak i on sam mogą mieć dla człowieka) dają się sprowadzić do dwóch podstawowych: wartości i możliwości (Tomaszewski 1984, s. 109). Znaczenia te mają charakter funkcjonalny. Wartość bowiem wpływa na życie człowieka, na jego tożsamość, jego wewnętrzny rozwój i pozycję w świecie,

na jego aktywność w każdej z niezliczonych swoich form i jego subiektywne samopoczucie (por. Tomaszewski 1967a, 1975, 1977, Vol. I UMCS). Przez pojęcie „możliwość” Tomaszewski rozumie warunki, od których zależy realizacja wartości. Każdemu człowiekowi potrzebne jest do życia odżywianie się, ale nie każdy człowiek ma pełne możliwości zaspokajania tej potrzeby. Każdemu człowiekowi niezbędna jest do szczęścia miłość innych ludzi, ale nie każdy ją otrzymuje (Tomaszewski 1984, s. 109-110).

Tadeusz Tomaszewski w swoich pracach nie wspomina o świecie symboli, które są charakterystyczne tylko dla człowieka.

Psycholog ten (1986, s. 256-257) wyraźnie podkreśla, że tworzenie się nowej i pełnej psychologicznej koncepcji człowieka, zależy od tego, jaki kierunek zainteresowań zostanie przyjęty przez psychologów. Wyróżnia on w związku z tym cztery kierunki zainteresowań:

a) od myślenia w kategoriach zbiorów złożonych z elementów wzajemnie od siebie niezależnych do myślenia w kategoriach systemów zorganizowanych;

b) od myślenia w kategoriach stałości do myślenia w kategoriach zmienności;

c) od myślenia w kategoriach reaktywności zachowania się (i podmiotowości człowieka) do myślenia w kategoriach proaktywności zachowania się i podmiotowości człowieka;

d) od myślenia w kategoriach energetycznych do myślenia w kategoriach informatycznych.

Tomaszewski uważa, że najbardziej podstawowe znaczenie dla budowania nowej psychologicznej koncepcji człowieka i dla ewolucji współczesnej myśli psychologicznej ma coraz pełniejsze docenianie organizacji, przechodzenia od myślenia w kategoriach zbiorów nieuporządkowanych do myślenia w kategoriach systemów.

Idąc dalej za myślą Tomaszewskiego można stwierdzić, iż otoczenie określa ludzi, a ludzie określają świat, określając go zaś, określają samych siebie. Można powiedzieć więcej, myśląc o człowieku, myślimy zarówno o ludzkości lub społeczności jak i o jednostce, a mówiąc o świecie mamy na myśli zarówno jego całość, jak i różne jego, na różnej zasadzie wyodrębnione fragmenty (Tomaszewski 1986, s. 259).

Takie podejście do człowieka poszerza nasze pole psychologicznego spojrzenia. Przedstawia bowiem człowieka z jego bliższym i dalszym otoczeniem, ze światem, w którym funkcjonuje.

1.2. Człowiek w sytuacji

Tomaszewski uważa, iż obok pojęcia otoczenia czy środowiska, które podkreśla względną stabilizację wzajemnych relacji człowieka z otoczeniem, coraz częściej używa się pojęcia sytuacji dla silniejszego jeszcze podkreślenia zmienności tego układu i traktowania człowieka jako układu funkcjonalnego (Tomaszewski 1977, s. 17). Przez pojęcie sytuacji psycholog ten rozumie czasowy, wzajemny układ między człowiekiem a otoczeniem, zachodzący w określonym miejscu i czasie „tu i teraz” (Tomaszewski 1984, s. 104; 1978). O sytuacji możemy mówić tylko wtedy, kiedy mamy na myśli człowieka wyodrębnionego z otoczenia. Mówimy również o sytuacji także wtedy, kiedy rozpatrujemy jakiś układ ze względu na aktywność podmiotu (Tomaszewski 1977, s. 17); Bartlett 1932, s. 230). Tomaszewski uważa, że istotny wpływ na zachowania się człowieka w sytuacji i na jego dynamikę i rozwój wywierają elementy znaczące sytuacji (Tomaszewski 1967a, s. 178). Umiejętność wyróżniania w sytuacjach człowieka elementów znaczących jest niesłychanie ważna dla zrozumienia zachowania się człowieka w danej sytuacji, jak i dla panowania nad sytuacją i praktycznego jej kształtowania (Tomaszewski 1977, s. 30). Według Tomaszewskiego czymś zasadniczym w psychologicznej koncepcji człowieka jest stwierdzenie, iż wzajemny układ stosunków człowieka z otoczeniem może być pomyślny dla jednego rodzaju aktywności, a niepomyślny dla innego. Taki stan rzeczy wynika z odpowiedniego układu wartości i możliwości jakie przedstawia konkretna sytuacja. Jeżeli człowiek w określonej sytuacji staje wobec zadań, które są możliwe do wykonania, mamy wtedy do czynienia z sytuacjami sprzyjającymi, w przeciwnym razie mamy do czynienia z sytuacjami niesprzyjającymi (Tomaszewski 1970, s. 248; por. Szuman 1957; Kowalewski 1962, s. 125; Sarapata 1972, s. 17). Poprzez wielokrotne powtarzanie się danej sytuacji, stabilizuje się ich wewnętrzna organizacja, przystosowują się jej podstawowe elementy, wartości i możliwości. W takich przypadkach — zdaniem Tomaszewskiego — można mówić o sytuacjach normalnych (Tomaszewski 1977, s. 32). Czymś jakościowo innym są sytuacje optymalne, w których przebieg czynności, jak i ich wyniki znajdują się na poziomie najlepszym z możliwych. Taki stan rzeczy jest jednak rzadko osiągnięty, dlatego pojęcie sytuacji optymalnej jest w zasadzie pojęciem tylko teoretycznym (Tomaszewski 1977, s. 32). Może się zdarzyć, iż wewnętrzna równowaga sytuacji normalnej ulegnie zakłóceniu, wtedy to mówimy o sytuacjach trudnych. Tomaszewski wyróżnia pięć głównych rodzajów sytuacji trudnych:

a) sytuacja deprywacji. Jest to ten rodzaj sytuacji, w której człowiek działający pozbawiony jest czegoś, co jest potrzebne do jego normalnego życia. W takiej sytuacji nie są zaspokojone podstawowe potrzeby człowieka. Ten typ deprywacji uważany jest za jedną z najczęstszych prób popełniania samobójstwa;

b) sytuacje przeciążenia. Powstają one wtedy, gdy trudność zadania jest na granicy możliwości człowieka. W tego rodzaju sytuacjach oprócz obniżania się poziomu wykonania, często obserwuje się zaburzenia nerwowe, przejściowe stany napięcia nerwowego (por. Hansen 1970; Tyszkowa 1972);

c) sytuacje utrudnienia. Postają one wówczas, gdy możliwość wykonania zadania zostaje zmniejszona wskutek pojawienia się elementów zbędnych lub nieobecności jakichś elementów potrzebnych. W pierwszym przypadku mówimy o przeszkodach, w drugim zaś o brakach;

d) sytuacje konfliktowe. Powstają wtedy, gdy człowiek znajduje się w polu działania sił przeciwstawnych. Mogą to być zarówno siły fizyczne, jak i sprzeczne naciski moralne i społeczne;

e) sytuacje zagrożenia. Występują wtedy, gdy istnieje zwiększone prawdopodobieństwo naruszenia jakiejś wartości cenionej przez człowieka.

Wszystkie podane powyżej sytuacje trudne nie wykluczają się wzajemnie, bowiem w jednym i tym samym zdarzeniu mogą występować równocześnie trudności różnego typu (por. Tomaszewski 1977, s. 35).

Tomaszewski uważa, iż takie sytuacje należy analizować tylko z uwzględnieniem cech, stanów i zachowania się uczestników z rozpatrzeniem ich punktu widzenia, powiązań z całością i jej innymi elementami (Tomaszewski 1984, s. 104-105).

Można zatem powiedzieć, że spojrzenie od tej strony na psychologiczną koncepcję człowieka pozwala wyraźniej dostrzec jego dynamikę i aktywność w różnych sytuacjach a zwłaszcza w sytuacjach trudnych. Jednocześnie pozostaje nadal otwarte pytanie: Czy mimo zmienności i wielkiej dynamiki w zachowaniu się człowieka w zależności od różnych typów sytuacji trudnych, pozostaje coś, co jest stałe i niezmiennie, właściwe tylko dla jednostki ludzkiej?

2. Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot

Zdaniem Tomaszewskiego w historii rozwoju psychologii przedmiotem badań były anonimowe, niczyje zjawiska i procesy. Psycholodzy chętnie interesowali się wrażeniami, spostrzeżeniami, uczeniem się, myśleniem, do-

znawaniem uczuć, reakcjami, ale nie interesowali się bliżej podmiotem tych zjawisk i procesów. Nie zwracano uwagi na fakt, że zawsze ktoś, kto spostrzega, myśli, czuje i działa. W ten sposób psychologia była „nauką o zjawiskach lub procesach” (Tomaszewski 1985, s. 59).

Obecnie widać coraz wyraźniej przekształcanie się psychologii z nauki o zjawiskach w naukę o człowieku. Tomaszewski wspomina o człowieku jako „strukturze”. Psycholog ten twierdzi, że człowiek jest nie tylko wewnętrznie zorganizowanym układem, strukturą zdolną do „funkcjonowania” w określony sposób, lecz także integralną częścią otaczającego go świata (Tomaszewski 1985, s. 59). Według niego: „(...) w tej sytuacji zaostcza się również teoretyczny problem człowieka, który może być zarówno przedmiotem popychanym przez bodźce, niesionym przez bieg wydarzeń lub manipulowanym przez innych, jak i podmiotem dążącym do określonych celów i odpowiedzialnym za to, co robi” (Tomaszewski 1985, s. 60). Tomaszewski stara się ten problem poddać analizie i zaproponować kierunek nowego spojrzenia na ten aspekt psychologicznej koncepcji człowieka.

2.1. Podmiotowe ujęcie człowieka

Na wstępie należy zauważyć — co podkreśla Tomaszewski — iż wyjaśnienie zagadnienia podmiotowości człowieka jest rzeczą bardzo złożoną. Nie można rozwiązać tego problemu odwołując się jedynie do wewnętrznej organizacji człowieka, która wyodrębnia go ze świata, ponieważ jego spoiwość wewnętrzna jest większa niż spoiwość jego powiązań ze światem zewnętrznym (por. Tomaszewski 1985, s. 72; 1977; 1984).

Człowiek bowiem jest „kimś”, ma określoną „indywidualność”. Te właściwości składają się na jego „podmiotowość” i są określone nie tylko przez jego wewnętrzną organizację, ale również przez jego pozycję w świecie otaczającym, przez rodzaj związków, jakie łączą go ze światem i przez wpływ, jaki jego własna działalność wywiera na otoczenie (Tomaszewski 1985, s. 72).

Można — zdaniem Tomaszewskiego — dokładnie badać strukturę wewnętrzną człowieka, stosować doskonale narzędzia badawcze i nie uzyskać pełnych informacji. Należy bowiem zwrócić uwagę na fakt, jakiego otoczenia człowiek jest częścią i w jakich zdarzeniach otoczenia uczestniczy. Podmiotowy charakter człowieka polega również na tym, że człowiek potrafi swoją obiektywną sytuację rozpoznać i zrozumieć znaczenie poszczególnych jej elementów. Taki właśnie charakter umożliwia mu przekształcenie percepcji sytuacji na zadanie do wykonania. Tomaszewski uważa, że: „(...) zdolność przetwarzania

percepcji sytuacji na zadanie jest jedną z najbardziej ludzkich cech człowieka” (Tomaszewski 1985, s. 72; por. 1936; 1939; 1946; 1948; 1955; 1958; 1962; 1963a; 1965b; 1976b). Psycholog ten dopatruje się przy tym jeszcze trzeciego przejawu podmiotowości człowieka, twierdząc, że: „(...) potrafi on stale napływające bodźce interpretować i selekcjonować ze względu na postawione zadanie i na każdy etap jego realizacji” (Tomaszewski 1985, s. 72-73; por. 1954; 1956; 1965b).

Możemy zatem powiedzieć, że podmiotowa działalność człowieka dokonuje się na kilku poziomach, chociaż udział człowieka w tej działalności bywa różny. Ktoś może być „kimś” w formułowaniu zadań na podstawie rozeznania sytuacji, a ktoś inny „kimś” w realizacji zadań wyznaczonych nawet przez kogoś innego. Chodzi tylko o to, aby człowiek taki umiał szybko i trafnie widzieć i oceniać zmieniającą się sytuację. Tomaszewski bardzo mocno podkreśla, iż: „(...) pojęcie podmiotu w ten sposób zróżnicowane nie tylko co do stopnia, ale i co do rodzaju jest nierozłączne z pojęciem przedmiotu, ponieważ żaden obiektywny proces ani z tych, które zachodzą na zewnątrz człowieka i w których człowiek uczestniczy, ani z tych, które zachodzą w nim samym, nie zależy wyłącznie od niego samego” (Tomaszewski 1985, s. 73).

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

90. Orędzie Papieża na Światowy Dzień Misyjny 1994 r. 341

EPISKOPAT

91. List Episkopatu Polski z okazji setnej rocznicy urodzin św. Maksymiliana M. Kolbego 344

ORDYNARIAT

92. Zaproszenie na Kapłański Dzień Modlitwy i Wspólnoty 351
93. Słowo Biskupa Siedleckiego na 50-ty Tydzień Miłosierdzia 351

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

94. Zbiór księdza Krzysztofa Żórawskiego 355
95. Nauka o *communio* rodzinnej zawarta w adhortacji apostolskiej
Familiaris consortio 357

POMOCE DUSZPASTERSKIE

96. Będąc szczodrobliwym zważać należy, by zachować umiar między
skąpstwem a rozrzutnością 359

ARTYKUŁY

97. Ks. Marian Zdzisław Stepulak, *Koncepcja człowieka w ujęciu Tadeusza Tomaszewskiego. Część I* 361

interpretować i zdecydować w sprawie na podstawie sądu i za każdy z nich
jego (miał) "Tomaszewski" (1954; 1954; 1954).
M. Tomaszewski, chociaż urodził się w tym mieście, był jednak
nie na kilku poziomach, chociaż urodził się w tym mieście, był jednak
Ktoś może być "kimś" w tym mieście, był jednak
sytuacji, a ktoś może być "kimś" w tym mieście, był jednak
innego. Chodzi tylko o to, aby człowiek był kimś, był jednak
i chociaż urodził się w tym mieście, był jednak
98. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.
99. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.
100. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.
101. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.
102. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.
103. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.
104. Ojciec i matka na świecie. Dział nr 104 z 1954 r.

ORDYNARIAI

95. Raport zjazdu na Kapitułę Diecezji Lublińskiej i Węgierskiej 351
96. Słowo Biskupa Lublińskiego na 50-ty Tydzień Miłosierdzia 351

DZIAŁ NIURZDOWY

II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

94. Zbiór listów Księstwa Łódzkiego 352
95. Materia o komunie rodzinnej zawarta w adhortacji apostołowskiej
"Familiaris consortio" 357

FOMOCIE DUSZPASTERSKIE

96. Być może koniecznym będzie znaleźć, by zachować umiar między
słownictwem a rzeczywistością 359

PL ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1